

# Zazen Kōdō Sawaki

Kōshō Uchiyama

tłumaczenie: **Michał Fostowicz-Zahorski**

Skład wykonano w programie L<sup>A</sup>T<sub>E</sub>X 2<sub>ε</sub>  
Tekst jest dostępny pod adresem [mahajana.net](http://mahajana.net)

Kojarzę Jinnō-in z pamięcią o moim zmarłym nauczycielu Kodo Sawaki. Często gościł tutaj. W swej ostatniej podróży do okręgu Chūgoku i Kyūshū przybył do Jinnō-in i wygłosił wykład na temat: „Inni nie są mną”. Było to notowane przez reportera.

Po podróżach przez Kyūshū powrócił on do Tokio i przygotował wyjazd do Tōhoku. Pierwszym etapem było Ofunatu, ale kiedy tam przybył, stwierdził, że nie jest w stanie kontynuować podróży. Wrócił do Tokio i wysłał do mnie telegram: „Przyjedź i zabierz mnie”. Niezwłocznie udałem się do Tokio i przewiozłem Sawaki-roshiego do Kioto. Od tego czasu przebywał tam, a ostatnie dni spędził w Antaiji. W moim umyśle Jinnō-in był ostatnim miejscem, gdzie Sawaki-roshi wykładał. Był to koniec wiosny 1963.

Po raz pierwszy słuchałem mowy Dharmy wygłoszonej przez roshiego podczas letniej sesji zazen w Sōji w lipcu 1941. Byłem bardzo poruszony i niezwłocznie zdecydowałem się zostać jego uczniem. Wówczas skierował mnie do Daichūji w prefekturze Tochigi. Wstąpiłem do Daichūji w sierpniu i zostałem wyświęcony 8 września 1941. Był to dzień Pearl Harbor.

Powód, dla którego rozpocząłem praktykę Drogi Buddy jest trochę odmienny od tego, jaki powoduje większość kapłanów buddyjskich. W podręczniku angielskiego, z którego uczyłem się w pierwszej klasie szkoły średniej, znalazłem sentencję: „Nie powinieneś żyć, aby jeść, jedz, aby żyć”. Przypuszczam, że był to tylko przykład użycia angielskiego bezokolicznika, ale ja byłem tym naprawdę poruszony. Wierzyłem głęboko, że jest to prawda. Odczytanie tego zdania było początkiem mojej praktyki. Mam prawie siedemdziesiąt lat i nigdy nie żyłem, aby jeść. Często mówiłem to również amerykańskim hipisom, że nigdy nie żyłem, aby jeść, nigdy nie pracowałem, żeby zarabiać pieniądze czy utrzymać się przy życiu. Nawet oni byli tym zadziwieni, ale była to prawda. Jedyną pracą, jaką kiedykolwiek podjąłem, było sześć miesięcy nauczania w Chrześcijańskiej Szkole Teologicznej. Mój zarobek wynosił 80 jenów miesięcznie. Razem zarobiłem 480 jenów. To był jedyny regularny dochód, jaki kiedykolwiek uzyskałem.

W dzisiejszych czasach ludzie uważają, że każdy powinien zarabiać na życie. Myślę, że taki pogląd jest głupi. Z mojego punktu widzenia wystarczająco dobrze jest spędzić

całe życie koczując. Myślałem zawsze, że jest w porządku, jeśli będę mógł spędzić kolejny dzień bez głodowania. Żyłem prawie całe życie w ten sposób i wiem, że jest to możliwe. Podczas Drugiej Wojny Światowej jednakże osoby o takiej postawie nie były żywione i miałem trudny okres. Skończyło się na tym, że będąc niedożywiony spędziłem w łóżku, w domu moich rodziców, dwa miesiące. Ale nie pracowałem, żeby jeść. Powiedzenie: „nie żyj, aby jeść, lecz jedz, aby żyć”, miało tak wielki wpływ na moje postępowanie.

Kiedy byłem w trzeciej klasie szkoły średniej, zaczęło mnie nurtować pytanie: „Jakie jest znaczenie życia?”. Pochłaniało mnie ono całkowicie i ciągle pytałem: Czym jest życie, czym jest życie? Przygotowanie się do egzaminu wstępnego nie było dla mnie tak istotne, natomiast zadawałem to pytanie każdemu, kto był w stanie o tym myśleć. Prawie wszyscy, których o to pytałem mówili: „Nie wiem” albo: „Jesteś dziwnym chłopcem”. Rzadko kto wyrażał opinię, a kiedy tak się działo, były to przeważnie idee dotyczące tego, jak żyć wygodnie albo jak zrobić karierę. Nikt nie był w stanie udzielić mi satysfakcjonującej odpowiedzi.

Urodziłem się w Tokio i często chodziłem do kościoła chrześcijańskiego. Fundamentem chrześcijaństwa jest Bóg, który stworzył Świat i ludzi. Ludzie popadli w grzech, a Bóg w Jezusie Chrystusie wybawił ich. Bóg jest pierwszą przyczyną i fundamentem całego istnienia. Słuchałem również wykładów buddyjskich. Zwykłem chodzić na spotkania, gdzie sławni uczeni buddyjscy wygłaszali mowy w każdą sobotę. Zgodnie z ich naukami buddyści poszukują *przebudzenia* albo *nirwany*. Podstawową przesłanką było to, że buddyzm jest nauką, według której „stanie się Buddą” jest zasadniczym celem. Dla mnie tylko moje własne życie było ważne. Nie mogłem przyjąć tych stwierdzeń o Bogu czy Buddzie, ponieważ nie miały one ze mną nic wspólnego.

Chociaż nie było wtedy tak wielu religii, zdołałem przyjrzeć się kilku z nich. Byłem całkowicie zawiedziony, ponieważ mówiły tylko o światowych korzyściach, jakie mogą być osiągnięte, gdy się je wyznaje. I one również nie miały żadnego związku z moim życiem. Zrozumiałem, że większość ludzi nigdy nie zastanawia się nad własnym istnieniem; nigdy nie pyta siebie: „Jaka jest natura mojego własnego życia?”.

W czasach starożytnych ludzie myśleli, że humanizm i sprawiedliwość, tak jak zostały wyłożone przez Konfucjusza, są nadrzędną Drogą. Później, kiedy buddyzm się pojawił, myśleli, że nauki Buddy są najbardziej godne uwagi, więc poszukiwali *nirwany*. Nie mogę się powstrzymać od myśli, że jest to sytuacja taka, jak w wypadku młodego człowieka, który ma kłopot ze znalezieniem odpowiedniej narzeczonej. Nawet jeśli zostaje zmuszony, żeby poślubić dziewczynę, jaką jego rodzice znaleźli dla niego, żywi złudne przekonanie, że sam ją wybrał i że jest to najlepsza z możliwych towarzyszek życia. Japończycy otaczają wciąż to, co zostało im przedstawione jako wartości nadrzędne. Nigdy nie zauważają istnienia własnej jaźni.

Podobna refleksja narzuciła mi się również, kiedy przez miesiąc wykladałem na temat *Shōbōgenzō* w Kioto. Dogen Zenji często używał w tym dziele terminu „budda-dharma”. Jestem zawiedziony, że tak niewielu komentatorów i wykładowców, nawiązujących do jego pism, poddaje dyskusji znaczenie tego pojęcia. Przeważnie dostarczają oni wielu chaotycznych, nacechowanych emocjonalnie informacji i przedstawiają termin „budda-dharma”

jako przedmiot czci. Nigdy nie próbują wyjaśnić, co on znaczy. Nie widzą rzeczywistości własnymi oczami, nie potrafią zacząć od siebie.

Poprzednio religie były ograniczone geograficznie. Chrześcijaństwo było na Zachodzie, buddyzm na Wschodzie, a pomiędzy nimi hinduizm i islam. Obecnie, poza głównymi religiami istnieją niezliczone nowe religie, które pojawiły się falami, z tego zapewne powodu, że religia może być bardzo lukratywnym interesem. Teraz, ponieważ świat stał się jednym społeczeństwem, dla którego religia jest cennym towarem, wygląda to tak jakby ktoś uderzył w ul, albo jakby pudło z zabawkami zostało opróżnione i religie, jak zabawki, zostały wszędzie rozrzucone. Nie posiadam żadnej właściwej miary, by znaleźć prawdziwą religię. Przypomina to zakupy w supermarkecie, kiedy przymierzamy się i sprawdzamy, ile możemy na nie wydać pieniędzy. Jako uczeń szkoły średniej byłem wystarczająco bystry, by zdać sobie sprawę, że jedyną rzeczą, jaką mogę robić, to żyć realnością własnego życia. Jakkolwiek w tym czasie nie rozumiałem natury tej realności.

Jest słynna fraza w *Shōbōgenzō – Genjōkōan*: „Studiować drogę buddy to studiować siebie”. Kiedy po raz pierwszy przeczytałem te słowa, zobaczyłem, że nie byłem pierwszą osobą, która próbowała rozumieć życie zaczynając od siebie. Dogen Zenji żył w ten sam sposób. Również Shakyamuni opuścił dom i stał się mnichem, ponieważ miał kłopot z samym sobą, musiał podążać torem własnej jaźni.

Później również czytałem *Shōbōgenzō – Jishōzawmai*, gdzie Dogen Zenji mówi o podobnej sprawie. Na początku tej pracy mówi: „Kiedy postępujemy za nauczycielem, bądź sutrą, postępujemy za swoją jaźnią”. Znaczy to, że kiedy praktykujemy z nauczycielem, który poprzedza nas na drodze albo w studiach sutr, idziemy jedynie śladem własnej jaźni. Mówiąc słowami Dogena: „Sutry są z natury sutrami jaźni. Nauczyciel jest z natury mistrzem naszej własnej jaźni”. Kiedy praktykuję z nauczycielem, on jest „mną”.

Dogen dodaje: „Dlatego odwiedzać wszędzie nauczycieli, znaczy wszędzie odwiedzać siebie”. W zamierzonych czasach praktykujący ubrani w bambusowe kapelusze, czarne suknie i słomiane sandały, podróżowali, by odwiedzać nauczycieli. Podróżować, by odnaleźć prawdziwego nauczyciela, to poszukiwać samego siebie. Nie zaprzestawali wędrówki aż znaleźli odpowiedniego mistrza.

Później Dogen Zenji mówi: „Uchwycić różnorodne trawy to uchwycić siebie. Uchwycić różne drzewa to uchwycić siebie”. Znaczy to, że kiedy napotykasz różne trawy, drzewa czy cokolwiek – napotykasz tylko siebie. W tych dwóch zdaniach w pełni zostaje wypowiedziana najważniejsza sprawa: wszystkie rzeczy egzystują jako doświadczenie naszego własnego życia. Ponieważ widzę to wszystko naprawdę, więc istnieję jako moje życiowe doświadczenie. Żyję tylko poprzez moje doświadczanie tych rzeczy. Realność wszystkiego i realność mojej jaźni są jednym i tym samym.

Dogen również powiada: „Musimy również studiować siebie poprzez tego rodzaju praktykę”. Realność życia jaźni jest właśnie taka. I: „W obrębie tej praktyki odrzucamy siebie i naprawdę siebie spotykamy”. Kiedy praktykujemy z czymkolwiek, co napotykamy jako „własne życie”, spotykamy prawdziwe ja.

Dalej Dogen Zenji mówi: „Jednakże, kiedy mówi się o drodze samoświecenia przez własną jaźń, głupia osoba myśli, że nie potrzebuje otrzymywać transmisji *Dharmy* od

nauczyciela i powinna studiować sama. Jest to wielka pomyłka”. Słyszac, że studiujemy siebie poprzez wszystko, co napotykamy, osoba powierzchowna zrozumie, że nie ma potrzeby praktykować z nauczycielem. Jest to całkowicie błędne. Zgodnie z Dogenem: „Ten kto nie otrzymał przekazu od nauczyciela i myśli, że jego własne rozróżniające rozumienie jest prawdą, jest nie buddystą, preferującym 'naturalność'. Taka osoba żyje tylko stosownie do własnych ograniczeń, chorobliwych idei, nie jest to ktoś, kto rzeczywiście poznaje siebie.

Od czasów starożytnych istnieli ludzie, postrzegający jaźń w prawdziwy sposób. Z pewnością byłbym głupcem, gdybym tylko posługiwał się moimi własnymi wąskimi wyobrażeniami. Gdybym z całym sercem nie praktykował z osobą, która prawdziwie i całkowicie odkryła rzeczywistość jaźni, nigdy bym nie zrozumiał swego prawdziwego ja. Kiedy to pojąłem zdecydowałem się zostać mnichem i praktykować zen.

W odpowiedzi na moją decyzję mój ojciec rzekł: „Jesteś raczej kontrowersyjną osobą, nie byłoby dobrze gdybyś trafił na niewydarzonego nauczyciela”. Spróbował więc wyszukać dobrego roshiego i ostatecznie polecił mi Sawaki-roshiego, który był wtedy *godō* (instruktor mnichów w klasztorze zen) w Sōjiji. Polecił mi przybyć na letnie *zazenkai* i jeśli uznam Sawaki-roshiego za dobrego nauczyciela, poprosić go o przyjęcie mnie jako ucznia. Więc, jak już powiedziałem, wziąłem udział w letnim *zazenkai* w Sōjiji w 1941 roku.

Wtedy po raz pierwszy spotkałem osobę, która mówiła bardzo jasno na temat jaźni, której poszukiwałem. Chociaż słyszałem wiele wykładów buddyjskich i chrześcijańskich, nigdy one nie poruszały tego tematu. Sawaki-roshi mówił o jaźni opierającej się na sobie. Podczas *zazenkai* gorliwie notowałem jego wykład. Kiedy wróciłem do domu, streściłem jego nauki w punktach i wpisałem do notesu. Teraz kiedy patrzę na moje streszczenie, myślę, że zostało pięknie uczynione:

1. *Budda-dharma* jest ostateczną drogą życia
2. Praktykować *zazen*, to uczynić swoje ja przeźrocystym
3. Praktykować *zazen*, to czynić siebie sobą
4. Praktykować *zazen*, to stać się jaźnią będąca w jedności z wszechświatem
5. *Zazen* nie służy do niczego